

ks. Krzysztof Filipowicz, Warszawa

Odpusty – perły ze skarbcza Kościoła

Odpusty znane są jedynie w Tradycji Kościoła katolickiego. Kościołom Wschodnim praktyka ta jest obca, natomiast Kościoły zrodzone w wyniku dramatu Reformacji stanowczo ją odrzucają. Jednak odwołując się do przesłanek biblijnych – co prawda mało wyraźnych – i antropologicznych, myśl ekumeniczna jest w stanie stworzyć jakieś podstawy do dialogu, tym bardziej że nawet główny krytyk odpustów i związanych z nimi nadużyć na przełomie XV i XVI wieku, Marcin Luter, odróżniał usprawiedliwienie człowieka od jego uświęcenia.

Odpust, będący w myśl kanonu 992 Kodeksu Prawa Kanonicznego darowaniem kary doczesnej za grzechy już zgładzone co do winy, jest możliwy dzięki misterium Wcielenia. We Wcieleniu bowiem zespoliły się dwa poróżnione ze sobą światy: niebiański i ziemski. Co więcej, zespolenie to nie jest jakieś przypadkowe czy chwilowe, ale posiada status zespolenia osobowego w Jezusie Chrystusie. Dzięki tajemnicy Wcielenia zachodzi przedziwna i bogata wymiana dóbr (*admirabile commercium*) pomiędzy żyjącymi w niebie, na ziemi i w czyśćcu, czyli wszystkimi tymi, którzy stanowią Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Tym samym życie wszystkich dzieci Bożych stanowi komunie, zespała się jakby w jednej mistycznej Osobie. Ten wielki zbiór dynamicznie udzielającego się dobra nazywa się skarbcem Kościoła i jest on do jego dyspozycji. Dzięki temu dobro toczy zwycięski bój nad złem. Należą do niego przede wszystkim nieskończone zasługi samego Chrystusa, a wtórnice każde zakotwiczone w Bogu dobro, które stało się udziałem członków Kościoła. Dalej trzeba wymienić zasługi Matki Bożej, wszystkich świętych, a następnie każdy uczynek uwarunkowany miłością, który posiada właściwy sobie horyzont eschatyczny. Taka perspektywa pozwala mówić o niewyczerpanym skarbcu Kościoła, gdzie nie można pominąć także cierpień, świętych pragnień, modlitw i zasług. W związku z tym, jak już zostało to wyżej nadmienione, że dobro łączy się z wiecznością, wszystkie dobre dzieła człowieka grzesznego, jeśli tylko ten się nawróci, ożywają i są w dyspozycji Kościoła.

Historia odpustów, jak mało która, pełna jest bolesnych kontrowersji, których szczyt przypadł na przełom XIV i XV stulecia, kiedy renesansowi papieże zaczęli wznosić w Rzymie okazałe budowle. Krytyka protestancka w obliczu takich poczynań widziała w nich jedynie wulgarny handel łaską Bożą. W odpowiedzi Sobór Trydencki podtrzymał dotychczasową naukę o odpustach, odrzucając zarzuty Reformacji, jakoby były one niepotrzebne w obliczu zasług i łask Chrystusa Pana. Potwierdzona została też władza Kościoła w zakresie ustanawiania odpustów i dysponowania łaskami, które się z nimi wiążą. Natomiast potępiono wszelkie nadużycia z kupowaniem i handlowaniem odpustami, co nie było czymś nowym, a raczej przypomnieniem zaleceń Soboru Luterskiego IV z 1215 roku. Kolejne uporządkowanie w tej dziedzinie dokonało się za papieża Pawła VI, który konstytucją apostolską *Indulgentiarum doctrina* z 1967 roku ustalił podział odpustów na zupełny i częściowy, znosząc tym samym nadmierną matematyczną dystrybucję, która wartość danego aktu religijnego mierzyła dniami czy latami. Zaś utrzymano podział na odpust personalny (np. odwiedzin chorego), miejscowy (np. nawiedzenie sanktuarium czy bazyliki) i rzeczowy (np. noszenie szkaplerzna). Nadmienić też należy uwarunkowanie czasem, gdzie wskazuje się na tak zwane „czasy mocne”, jak chociażby Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc, jubileusze (rok jubileuszowy), święta. Jednak zawsze należy mieć na uwadze właściwą perspektywę odpustów, a mianowicie, że są one osadzone w skarbcu Kościoła, który doskonalą się przez miłość do Boga, człowieka i świata.

Wspomniana już wymiana dóbr, jaka nieustannie zachodzi na wszystkich płaszczyznach Kościoła, każe postawić pytanie. Otóż tradycyjna nauka o odpustach mówi, że

wierni mogą uzyskiwać je dla swego pożytku, względnie ofiarować za zmarłych. Nie można przekazywać ich innym żyjącym. Kwestia ta wydaje się być problematyczna. Pierwsza wersja Katechizmu Kościoła Katolickiego głosiła, że odpusty mogą być udzielane żywym lub zmarłym (KKK 1471). Uległo to zmianie po korekcie kard. J. Ratzingera: „Każdy wierny może uzyskać odpusty dla siebie lub ofiarować je za zmarłych” (Corrigenda 1471). Rzecz jasna, obie formuły nie stoją w opozycji do siebie, najwyżej można mówić o pewnym doprecyzowaniu. Wydaje się, że dyskusja w tym zakresie nie została jeszcze całkowicie zamknięta. Nie brak uznanych teologów, jak chociażby ks. Czesław Bartnik, którzy zwracają uwagę, że koncepcja Mistycznego Ciała Chrystusa pozwala przynajmniej domniemywać, że w pewnych sytuacjach można wspierać żyjące osoby aktami odpustowymi, gdyż są one czynnością religijną zanurzoną we wspólnocie wiary Kościoła, podobnie jak ofiarowanie odpustów za dusze czyścicowe na zasadzie wstawiennictwa¹. Kościół jest przecież także wspólnotą miłości penitencjarnej i praktyki z czasów pokuty publicznej dają w tym miejscu wiele do myślenia. Być może zakaz ofiarowania odpustu za żyjących podyktowany jest racjami pedagogicznymi, by na przykład nie dochodziło do tego, jak niegdyś w przeszłości, że „wielcy grzesznicy” w niegodziwy sposób uzyskiwali odpusty u osób pobożnych czy zakonów; odpust z całą pewnością nie jest łatwiejszą drogą do pokonania grzechu. Rodzi to raczej głębsze rozumienie problematyki grzechu i jego bolesnych następstw, które nie są automatycznie usuwane bez śladu przez Boże przebaczenie. Innymi słowy, odpust staje się elementem katolickiej pełni, szansą na dobrowolne kształtowanie swego życia, zmierzające do przewyciężenia i naprawienia w miarę możliwości zgubnych skutków grzechu w samym grzeszniku i wspólnocie Kościoła.

■

¹ Por. Cz. St. Bartnik, *Dogmatyka Katolicka*, t. II, Lublin 2003, s. 753 - 754